Dodatek do „Niewiasty Polskiej“.

ANIOŁ STRÓŻ

PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL DZIECI.

Rok I. Kraków, Listopad 1900. Nr. 11.

List od Aniołka.

Drogie Dziateczki! Aniołek w swoich wędrówkach po świecie zaglądał do domów i chatek i widział że w niejednej izdebce brakowało tatusia lub matusi, siostrzyczki lub braciszka, bo ich P. Jezus do siebie zawołał. Każde z dziatek kochało za życia tych swoich bliskich, a nie myślcie żeby oni po śmierci przestali was kochać. — Ciężko matce odchodzić od dziecka, ciężko, bo nie wie jak mu bez niej będzie na świecie, to też tam, u P. Jezusa, nie zapomina o niem, a choć sama jeszcze cierpi w Czyścu i dla siebie nic u Pana Boga uprosić nie może, to jednak modli się za tę swoją dziecinę którą zostawiła na ziemi.

Ale nietylko matka za swoje dzieci, lecz wszystkie dusze w Czyścu cierpiące modlą się za nas. Jakże więc za takie serce nie odpłacić sercem? My tu na ziemi szczęśliwsi jesteśmy bo i dla siebie i dla nich u P. Jezusa miłosierdzie wypraszać możemy. Niechże więc Dzieci nasze drogie przez ten miesiąc listopad duszom czyścowym poświęcony, modlą się pilnie i proszą dla nich o niebo.

Jeżeli Wam jeszcze P. Jezus nikogo z rodziny lub przyjaciół nie zabrał, to pamiętajcie o tych duszach za które się nikt nie modli.

Aniołek.

Św. Stanisław Kostka.

Dziatki drogie! Już nieraz słyszałyście o wielkim świętym młodzieniaszku Stanisławie. Otóż przypominam wam, że jego uroczystość obchodzimy w niebie i na ziemi tego roku dnia 18 tego miesiąca. Św. Stanisław był polakiem, jak wy. Ale był lepszym od was. Kochał swoich rodziców, i zawsze, we wszystkiem był im posłuszny. Uczył się bardzo pilnie, a tak był grzecznym, że go wszyscy kochali, i spoglądali na niego z podziwem, bo wszystkim się zdawało, że patrzą na Aniołka. Żył nie długo, bo tylko 18 lat, a jak umarł w Rzymie, to Pan Bóg przez niego tyle cudownych łask dał ludziom, że Papież zaliczył Stanisława w poczet świętych, i darował go Polsce za Patrona, a wam, dziateczki najdroższe, za Opiekuna i wzór do naśladowania. Zapytasz mnie: »A powiedz mi, mój Aniołku, w czem to mam świętego Stanisława naśladować?« Odpowiem ci, dziecino; ale zapamiętaj dobrze moje słowa. *Rób to, co maleńki święty Stanisław robił, a będziesz z nim razem w niebie!* A co to św. Stanisław robił? *Kochał!* Kogo? *Wszystkich!* Jak to mam rozumieć? Otóż *kochał Pana Boga,* bo nigdy Go, żadnym grzechem nie obrażał, a tak się bał grzechu, że na samo wspomnienie obrazy bożej padał jak nieżywy na ziemię. Kochał Pana Boga, bo codziennie z rączkami złożonemi, klęcząc, uważnie, wyraźnie, powoli odmawiał paciorek rano i wieczorem; a gdy był w kościele na mszy świętej, to tak się modlił, jakby już był w niebie. *Kochał Matkę Boską.* Gdy go się razu pewnego zapytał ksiądz Emanuel Sa, czy kocha Maryą, Stanisław wypatrzył się na niego z takiem zdziwieniem, jakby go pytano, czy można żyć bez powietrza. I odpowiedział: »Przecież to moja Matka!« A wiecie, jak mu Matka Najświętsza odpłaciła tę miłość? Przyszła do niego z boskiem Dzieciątkiem, i podała mu malutkiego Pana Jezusa. A św. Stanisław wziął na ręce Najświętsze Niemowlątko, ucałował, upieścił, i tak pokochał, że chciał na wieki do niego należeć. To też wstąpił do zakonu, który się nazywa: »Towarzystwo Jezusowe«. — Dalej *kochał Stanisław swoich rodziców* — nigdy ich nie smucił lenistwem, krnąbrnością, nieposłuszeństwem — a chcąc im prawdziwą pociechę sprawić, stał się chwałą rodziny, bo został świętym. *Kochał rodzeństwo swoje,* bo nigdy się nie sprzeczał, nie bił się z nikim, chętnie usługiwał braciszkowi swojemu, a gdy ten ze złości

go bił, to Stanisław cierpliwie to znosił, i jeszcze więcej go kochał. Miłością żył, z miłości umarł, a teraz w niebie kocha naszą Ojczyznę, którą, cudownie ukazując się nad polami Chocimia i nad Lwowem, ocalił od wrogów, Turków i Tatarów. Gasił pożary straszne, zdrowie chorym przywracał, i po dziś dzień wstawia się za nami do Pana Jezusa i Matki Najświętszej, aby Ojczyzna nasza nigdy nie zginęła, aby dziatki polskie zawsze Jezusa i Maryą kochały.

Przyjaciel dzieci.

Dwa centy.

W Złotej Wólce stał przed rokiem nie duży drewniany kościółek: ludzie z wioski uważali go za największy swój skarb i słusznie, bo w nim w każdej chwili udać się mogli do Pana Jezusa z każdą prośbą i w każdej potrzebie, w nim też Matka Boża w cudownym swoim Częstochowskim obrazie spoglądała na nich litościwem okiem i błogosławiła ich jako dzieci swoje.

Kościółek był stary — bardzo stary: stał może sto lat, może więcej — nikt nie wiedział na pewno, a ponieważ ściany miał zdrowe i całe, więc sądzić można było że jeszcze długie lata stać będzie. Stało się jednak inaczej: pewnej nocy w Złotej Wólce wybuchł pożar i ukochany kościółek spłonął do szczętu. Żal we wsi był nie do opisania: starzy i dzieci gorzko płakali, pytając jedni drugich jak teraz bez kościółka żyć będą?

Ksiądz proboszcz płakał wraz z nimi, ale jednocześnie myślał o tem jakby nowy domek P. Jezusowi wystawić, i dnia jednego zebrawszy parafian zachęcał ich gorąco aby składali na ten cel pieniądze, ile kto może.

Nazajutrz, Małgosia, 9-letnia dziewczynka, przyniosła pani Nauczycielce dwa centy, prosząc aby je oddała na budowę kościoła. Na drugi i trzeci dzień znowu po 2 centy przynosiła i tak przez parę tygodni.

Z początku, pani Nauczycielka cieszyła się bardzo dobrem sercem dziewczynki, ale później z niepokojem myśleć zaczęła zkąd też ona te pieniądze bierze? Poszła więc do rodziców Małgosi aby

się od nich prawdy dowiedzieć. Mama Małgosi wysłuchawszy opowiadania p. Nauczycielki zawołała: »Już się domyślam zkąd moja córeczka te pieniądze bierze! Kiedy z rana wychodzi do szkoły, daję jej 2 centy aby sobie po drodze na śniadanie bułeczkę kupiła, bo od nas do szkoły daleko, a ona te 2 centy na kościół oddaje!« Nazajutrz gdy dziewczynka znowu swoje pieniążki po lekcyi oddawała, pani Nauczycielka uścisnęła ją serdecznie i gładząc jej jasną główkę rzekła: »Pan Jezus całe życie błogosławić Ci będzie, dobra dziecino«

Ogłoszenie nagród.

Aniołek obiecał nagrodzić sześcioro dziatek za dobrze napisane liściki, tymczasem listów nadeszło dużo, a między nimi znalazło się aż 14 zasługujących na nagrodę.

Aniołek jako sprawiedliwy, nie mógł skrzywdzić kochanych swoich Dziateczek, więc też zamiast sześciu, wysyła równocześnie z gazetką 14 nagród, a imiona i nazwiska Dziatek, które tak piękne liściki napisały wymienia poniżej:

Na **pierwszą** nagrodę zasłużyli:

Władzio Magryś, Franio Markiewicz, Jadwisia Nagaj, Marysia Nyklowna i Helenka Pyzik.

Na **drugą** nagrodę:

Piotruś Guwer, Ludik Nowak, Michaś Kluz, Maryla Kędzierska i Stasia Decowska.

Na **trzecią** nagrodę:

Tadzio Ćwiok, Staś Szaro, Adaś Lisiewicz i Kasia Dziedzic.

Władzio Boner, jako starszy chłopczyk odbierze osobno list od Aniołka i książkę.

Odpowiedzi na liściki będą w przyszłym numerku.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.